ROK VII. LISTOPAD 1926. Nr. 9.

Wyleć ptakiem z swego gniazda,
Miłać będzie taka jazda.
W. POL.

ORLI LOT

MIESIĘCZNIK KRAJOZNAWCZY

ORGAN KÓŁ KRAJOZNAWCZYCH
MŁODZIEŻY POLSK. TOWARZYSTWA KRAJOZNAWCZEGO



Ś. P. STANISŁAW SOBIŃSKI
Kurator lwowskiego okręgu szkolnego, zginął z ręki skrytobójczej dnia 19-go października b. r.

Wiadomość o tragicznej a dla nas tak bolesnej śmierci ś. p. kuratora Stanisława Sobińskiego doszła nas w chwili, kiedy zeszyt ten oddawaliśmy do druku. Obszerniejsze wspomnienie poświęcimy Zmarłemu w następnym zeszycie.

Redakcja.

W tym zeszycie wydajemy materjały zebrane przez uczniów 7-klasowej Szkoły powszechnej w Piaskach Luterskich którzy pracują pod światłem i wytrawnem kierownictwem p. Florentyna Kotlińskiego.

FLORENTYN KOTLIŃSKI.

Krajoznawstwo a szkoła powszechna.

Do poznawania kraju w dużym stopniu pomagają Koła Krajoznawcze Młodzieży, które mogą być jednocześnie podkładem pod stwarzanie lokalnych ośrodków pracy kulturalno-społecznej, nie wyłączając i naukowej. Znajomość zaś kraju pod każdym względem pomnoży wykorzystanie bogactw naturalnych, uruchomi zaniedbane placówki gospodarki społecznej, popchnie naprzód prace w samorządach.

Szkoły więc powinny skierowywać umysły uczni na tę dziedzinę zainteresowań, bo „tylko ta nauka ma wartość, która pozwala uczniowi zrozumieć jego środowisko społeczne i daje mu możność poznać, w jakim stopniu jego zdolności mogą oddawać usługi społeczeństwu“.

Żeby ucznia wiązać ze swą ziemią i pomóc mu poznawać środowisko wystarczy już odpowiednie potraktowanie przedmiotów nauczania w szkole. A więc za przykłady do geografji, historji, polskiego, rachunków, rysunków, śpiewu i t. d. brać rzeczy z otoczenia w myśl zasady dydaktycznej od bliższego do dalszego.

Gdybyśmy się nie zadowolnili temi bądźcobądź już krajoznawczemi wiadomościami i chcielibyśmy szukać nadzwyczajności krajoznawczych; te dopiero traktować jako krajoznawstwo,to można twierdzić, że każda okolica ma swoją dziedzinę nadzwyczajności. Trzeba tylko rozejrzeć się.

Jeżeli mowa o naszej okolicy, to jest ona taka sobie, nieciekawa, nic rzucającego się w oczy nie posiada. Takich okolic w Polsce jest dużo. Ciekawemi one się stają dopiero po zainteresowaniu się. Tak było i z okolicą Piasków. Z chwilą skierowania uwagi dzieci na przykłady krajoznawcze dużo „ciekawości“ odkryło się w miejscowości i w dalszym ciągu odkrywa. A nie opuszczamy ani jednej okazji, aby zaakcentować, że poznajesz i „poznaj swój kraj“.

Pracę krajoznawczą rozpoczynamy w szkole między innemi od propagowania idei ochrony przyrody i zabytków wogóle. Daje się to uskuteczniać od najmłodszych klas przez wpajanie ochrony ptaków, gniazd, opiekę nad niem zimą, poszanowanie roślin. W następnych oddziałach przy nauce o krajobrazie pamięta się przedewszystkiem o swoim. Przy historji wskazuje się na najbliższe punkty historyczne, jeżeli nie okolicy to ziemi, województwa. Przy polskim nie omija się bajek, podań i wierzeń ludowych — czyli niejako robi się to, co zawiera w sobie program bogaty szkoły powszechnej.

Na dobre praca ta rozszerza się w klasach V i VI, a swój punkt kulminacyjny osiąga w klasie VII-ej, gdzie koroną przedmiotów nauczania jest „nauka o Polsce współczesnej“.

Z uczni klas starszych organizuje się Koło Krajoznawcze, członkowie którego opracowują samodzielnie własne lub podsunięte tematy, a następnie odczytują na niedzielnych zebraniach.

Za tematy służą zwierzęta i rośliny okolicy, budowle, krajobraz, skamienieliny miejscowe, gleba, użycie ziemi, hodowla, przemysł domowy,

zajęcia ludności kopaliny okoliczne, mowa, zwyczaje, znaleziska i tak dalej i tak dalej.

Rezultat pracy tej w szkole i poza szkołą jest taki, że uczniowie posiadają więcej wiadomości wziętych z życia, gdyż obracają się w krainie realizmu, zdobywają samodzielność i zapał, uobywatelnienia się, a nieraz „odkrywają nadzwyczajuości wokół siebie. Tak było z młotem z epoki kamienia gładzonego, jak i osiedlem z tegoż czasu odkrytem przez chłopców.

Co najważniejsza, że zainteresowania w tym kierunku nie kończą się z opuszczeniem szkoły. Świadczy o tem fakt, że kilku b. uczni samorzutnie w sąsiedniem miasteczku (Biskupicach) założyło Koło Krajoznawcze, w którem podzielili się pracą, odbywają posiedzenia, wycieczki, piszą sprawozdania. Ostatnio zaprosili jednego z nauczycieli na opiekuna Koła.

Regjonalizm kroczący wdzięczne miałby oparcie, gdyby prowincja ożyła, a przykład wyżej przytoczony jest jedną z dróg ożywienia tego. Wracając do krajoznawstwa w szkole, trudno jest w krótkim szkicu zobrazować całość pracy, jaka bez specjalnego wysiłku może być uprawiana na terenie szkoły powszechnej. Przemawia za nią jeszcze jeden wzgląd, a mianowicie stworzenie ideologji dla młodzieży przez „wytworzenie tych podstaw wychowania, których brak odczuwamy dzisiaj wszyscy tak silnie“.

Jak uczeń może przyczynić się do rozwoju nauki o krajoznawstwie.

Każdy uczeń w bardzo łatwy sposób może przyczynić się do roznauki o kraju. A to przez zbieranie różnych starych opowiadań ludowych, opisy obyczajów świątecznych, strojów, nazw narzędzi i t. p. Może także łatwo zapisać, jak ludzie w jego wsi mówią i jakie są podania, odnoszące się do historji okolicy. Uczeń dowie się, gdzie co znaleziono przy kopaniu fundamentów, dołów, piwnic, jak np. kości, broń, narzędzia, krzemienie, urny i t. p. rzeczy — zobaczy je, opisze lub przyniesie do szkoły. Poda do wiadomości w gazetce szkolnej, gdzie są typowe stare budynki, jakie w okolicy spotykają się typowe kamienie źródła, rzadkie ptaki i inne zwierzęta oraz osobliwości natury. Podczas znów wycięczek może zebrać nazwy wiosek, pól, bagien, wzgórz, wyrw, wąwozów i odrysować także domy, figury, kapliczki, mające pewien styl. To samo uczyni z rzadkiemi drzewami, a poszanowaniu których tak jest napisane w „Początkach botaniki Dr. Józefa Rostafińskiego“:

„My naprawdę nie wiemy dobrze, jakie są odwieczne lub nadzwyczajne drzewa w naszym kraju, to też jest tem większym obowiązkiem każdego spisywać je, mierzyć od dołu w obwodzie i podawać o nich wiadomości. Uczmy się też szanować zabytki, ćwicząc się na drobnych rzeczach. Szerzmy wreszcie wiadomość o potrzebie szanowania zabytków przyrody. Ten prąd jest zdrowy, uszlachetniający umysł i ukochanie wszystkiego co nasze, co jest cząstką naszej Ojczyzny. Dla niej we wszystkich naszych sprawach i czynnościach powinno być gotowe każde drgnienie naszego serca“. *A. Skorek.*

Opis zamku w Gardzienicach.

Za dawnych czasów, nie tylko w Polsce, ale i w innych krajach Europy, budowano obronne zamki. Taki zamek był zbudowany zależnie od terenu: raz na wysokim stromym wzgórzu, to wśród bagnisk i mokradeł. Otoczony bywał albo rowem, albo murem wysokim ze strzelnicami, lub też jednym i drugim. Zamek w Gardzienicach postawiono na spadzistem wzgórzu, obronność którego zwiększyło murowane ogrodzenie ze strzelnicami.

Niema takiego zamku, o którymby ludzie nie ułożyli jakiej legendy.



Zamek Stefana Czarnieckiego w Gardzienicach przed restauracją.

O pałacu w Gardzienicach jest legenda następują:

Pewnego razu, przez puszczę, nad rzeką, szedł biedny wieśniak. Nie mając innego schronienia zanocował na drzewie. Rano, gdy się przebudził, począł się rozglądać w koło i wtedy to ujrzał wysokie wzgórze a na dole obok niego wstęgę rzeki. Podobało mu się to miejsce; postanowił zamieszkać u podnóża tego wzgórza, bo las dostarczy mu zwierząt, a rzeka ryb.

Raz, gdy zajęty był przygotowaniem pożywienia, usłyszał trąbkę myśliwską, uradował się bardzo, że zobaczy twarze ludzkie tak dawno niewidziane.

Na polanę wjechał orszak, składający się z kilkunastu ludzi, na czele którego jechał barczysty mąż. Gdy ujrzał chatę, obejrzał się wokół i zauważył człowieka. Zapytał go o okolicę i jego pochodzenie. Ten opowiedział. Nie omieszkał wskazać wysokiego wzgórza.

Panem tym był Stefan Czarniecki, bratanek Stefana Czarneckiego hetmana polskiego.

Po obejrzeniu wzgórza rzekł Czarniecki, że to miejsce będzie stosowne na zamek obronny i postanowił wybudować go.

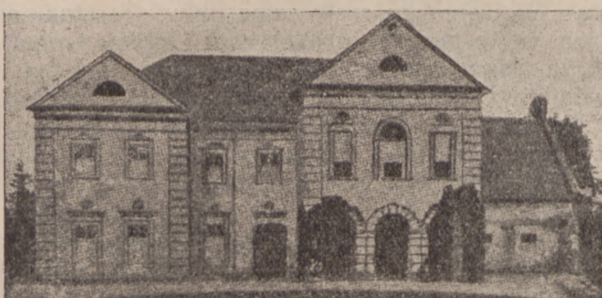
Po zbudowaniu zamku osadził w nim córkę Katarzynę, która długo w tym zamku nie mieszkała, ponieważ kilka razy coś ją nastraszyło. Opuściła majątek i wyjechała do Lwowa.

O strachach w zamku jak i jego podziemiach do dnia dzisiejszego dużo okolica mówi.

Od tego czasu, jak Katarzyna Czarniecka pogardziła zamkiem, został nazwany Gardzienice.

Opowiadają, że gdy Szwedzi szli na Częstochowę, to w lochach zamku gardzieńskiego znaleźli siodło wysadzone całe turkusami i wiele innych drogocennych rzeczy.

W starym znów kalendarzu tak napisano o zamku w Gardzienicach:



Zamek w Gardzienicach po restauracji.

„Zamek w Gardzienicach pochodzi z połowy XVII wieku. Spalony w roku 1656, został w części odbudowany, powtórnie jednak zgorzał około roku 1802-go. W zamku tym mieszkał przez długie lata hetman Stefan Czarniecki. Od zachodniej strony przytyka do zamku niski budynek, różniący się od całości. Jest to dawna kaplica aryańska, starsza od samego zamku, a pochodząca z czasów, gdy w Gardzienicach i okolicy szerzył się aryanizm Faustyna Socyna, zwany socynianizmem".

W słowniku o Gardzienicach znajduje się taka notatka:

„Wieś nad rzeką Giełczwią — pow. krasnostawski, gm. Rybczenice — Gardzienice były własnością Stefana Czarnieckiego, słynnego wojownika. Wystawił on tu zamek, który zamieniony później na śpichlerz, poszedł prawie w ruinę, obecnie przez właściciela dóbr Gardz. z nakładem wielkich kosztów odnowiony".

W drugiej połowie wieku XIX zamek służył za wielki śpichlerz, ponieważ w nim nikt nie chciał mieszkać z powodu strachów, jak mówią ludzie. Zabytek ten przed wojną odrestaurował właściciel Jan Iwański.

Obecnie pałac należy do pp. Głogowskich i jest utrzymywany w wielkim porządku, bo nawet znikoma reszta murów otaczających pałac jest także ochraniana jako zabytek. *Czesława Piórówna.*

* * *

Pod zamkiem znajdują się wielkie lochy. Po wojnie, będąc w tych lochach, ujrzałem przy wejściu wielkie żelazne drzwi, które są zamykane na wielką żelazną sztabę. Według opowiadania ludzi lochy mają się ciągnąć na przestrzeni dwóch km. Jak są duże naprawdę, nie wiem, bo bałem się od wejścia odejść. Koło zamku znajduje się wioska, która od swego położenia nazywa się Podzamcze. *H. Kazanowski.*

Borek.

Nasze miasteczko Piaski posiada swój las, który nazywa się Borek. Nasi ojcowie i matki opowiadają, że dawniej las ten był bardzo gęsty, często z tego powodu błądzono w nim. Teraz przedstawia się on inaczej, gdyż został bardzo zniszczony przez wojnę i samych mieszkańców Piasków. Cały obszar danego lasu posiada kilka nazw, jak np.: Glinianki, Dębniak, Ćwiercie, Zaborek, Nowina, Tarninki i Piekiełek.

Glinianki to miejsce gdzie ludność miasteczka kopała glinę na swoje potrzeby. W Dębniaku rosły same dęby. Tarninki miały roślinność składającą się z tarniny, dzikiej róży, jeżyny i różnego zielska. Zaborek — to za lasam. Na Nowinach, pewnie kiedyś był wycięty las. Ćwiercie niewiadomo, dlaczego się tak nazywają, leżą tylko koło pól co tak samo się nazywają. Piekiełek — jeziorko gdzie kiedyś straszyło, dziś z niego został jeno ślad, bo wskutek zniszczenia lasu Piekiełek wysechł. Po deszczu tylko się odradza i na wiosnę lecz nie na długo. A przed laty pąstuchy się w nim kąpały i poiły swe krowy. Głębokość jego dochodziła do 3 łokci. Przedłużenie Tarninek stanowi dół duży zwany Lerwoloskim Dołem; dochodzi on do doliny rzeki Giełczwi. Pasą w nim krowy, konie. Jest wspólną własnością.

Ludzie opowiadają, że las ten zapisała Piaskom jakaś pani, tymczasem pan nauczyciel pokazał nam dokument stary, który był pisany w r. 1846, a jest on kopją innego jeszcze starszego dokumentu. Akt ten jest taki:

„Stanisław Orzechowski z Orzechowa a dziedzicz własny miasteczka Piaska. Zapisuię y wiecznemi czasy daię sławetnym y uczciwym mieszczanom moim obywatelom przerzeczonego miasteczka Piasków borek który od graniczy Gardzieniczki leży, a za mieszczkiemi polmi, to iest począwszy od mieszczkich pól, które są przy grunciech Gardzieniczkich aż do pól Kozickich y dróżky Żukowskiey iako dróżka graniczną starodawną granicze y kopcze stare, między którą dróżką Żukowską y Wolskiego Połankiem y drogą od Gardzienicz ku Piaskom idącą klinem, ciągnie się ku miasteczku w polia mieskie, którego borku obywatele wszisce miasteczka tego zażywacz będą na swe potrzeby, iednakże rozkopywać go ni maią barczy y sośnie które do dziś ma na ten czas są sobie ostawaią, który zapis podpisem ręki swey dlia własności y pewności potwierdzam.

Dnia 23 Septemb. Anno Dmi 1616“.

Na tym samym papierze niżej odpisanego dokumentu jest odpis przywileju:

„Ukazali mi obywatele miasteczka tego moiego Piasków przywiley od antecessorów moich dany za którym od podwod wolność zdawna maią, czo ia wiedząc y życząc raczy pomnożenia mieszczanom moim starodawne prawo ich tym pismem potwierdzam y od podwód ich

wolnem czynie, czo dobrem szlacheckiem słowem obiecuię, ręki swey podpisem potwierdzam y że tego prawa łamać nie chcze y nie będę. Datt w Krupem 23 Septemb. An. Dmi. 1616. (podpisano) Stanisław Orzechowski z Orzechowa m. p." *A. Zajączkowski.*

Zwyczaje świąteczne w okresie świąt Bożego Narodzenia w okolicy Piasków.

Ze świętami Bożego Narodzenia na wsi związane jest wiele zwyczajów. Zaczynają się one na kilkanaście dni przed rocznicą narodzenia Pana Jezusa. Rozpoczynają je dzieci składaniem pieniędzy na ozdobienie choinki. Gospodyni zaś od św. Łucji zaczyna rzucać na piec codziennie po jednem drewienku, aby później niemi rozpalić i gotować pośnik. Właściwie zwyczaje zaczynają się od dnia wigilijnego, nazwanego przez ludzi „wilją". Takąsamą nazwę dają równorzędnie pośnikowi.



Figura i kopiec w Piaskach, poświęcone 3 maja r. b., a ufundowane ku czci naszych żołnierzy poległych za Ojczyznę. Fot. p. Szercha.

Otóż w dzień wigilijny starają się wstać wcześnie, to cały rok będzie człowiek wstawał rano. „Jeżeli dzień wigilijny pogodny — będzie roczek urodny". Gdy się wyjdzie na dwór, zwraca się uwagę, kogo się pierwszego ujrzy: Jeżeli mężczyznę — to wróżba szczęścia, jeśli kobietę — przeciwnie. Zaraz z rana chodzą chłopcy po kolendzie po domach, to jest winszują: „Kolinda na szczyńście, na zdrowie, na te świnto wilijo, żebyście państwo byli weseli, jako w niebie anieli".

Za powinszowanie otrzymuja podarunki jak pieniądze. Starsi, gdy przychodzą do sąsiadów, życzą w podobny sposób, kończą tylko: „abyście szczęśliwie doczekali do drugiego roku", na co mu odpowiadają: „Daj nam, Panie Boże, z tobą pospołu".

W wilje kobieta ani dziewczyna nie może chodzić po domach. Gdy wypadnie coś pożyczyć lub przynieść od sąsiada, posyłają chłopaków. Rodzice upominają dzieci, aby były grzeczne, bo jak które dostanie, to cały rok będzie dostawało. W domach nastrój od rana poważny, wszyscy unikają sprzeczek i swarów. Dorośli starają się cały dzień nie jeść aż dopiero pośnik.

Pośnik gotuje się z rana. Nasamprzód przystępują do tłuczenia w stępach pszenicy na kutję i reczki na grucę. Potraw gotuje się zwykle niedopary. Wszystkie one muszą być postne, a więc bez mięsa i mleka. Po południu matka kończy gotowanie i bieli komin; dzieci zaczynają ubierać choinkę; ojciec szykuje pożywienie dla inwentarza. Pod wieczór wraca ze stodoły, przynosząc ze sobą parę snopków słomy,

wiązkę siana i „króla“. Wchodząc z tem składa życzenia: „Daj nam, Boże, żebyśmy szczęśliwie doczekali drugiego roku. Czasami w przyniesieniu siana, słomy i „króla“ wyręczają go dzieci. „Król“ jest najczęściej jeden. Jest to mały snopek przewiązany trzema powrósłami; robi się go przeważnie z żyta lub pszenicy. Niektórzy robią jednego „króla“ większego a drugiego mniejszego. Inni aż trzech. Jeżeli „król“ jest jeden stawia go się w kącie izby od wschodu, wogóle „króle“ stoją po kątach mieszkania.

Przed zmierzchem cała rodzina kolejno myje się i ubiera w świąteczne ubrania. Gdy to uczyniono rozpościera się słomę po izbie, a siano po stole, który następnie przykrywa się obrusem. Reszta siana leży pod stołem. Teraz na stole gospodyni stawia talerz z opłatkami i lichtarz ze świecą, bo podczas pośniku musi się palić świeca. Następnie domownicy klękają i mówią po cichu pacierz. Po modlitwie zaprasza się krewnych i wspólnie zasiada do pośnika. Przedtem najstarszy z rodziny bierze opłatek i łamie się z każdym pokolei i ci między sobą, przytem składają sobie wzajemnie życzenia i całują się. Przy pośniku liczą, czy jest obecnych do pary, jeżeli tak to poczytują to za dobrą wróżbę.

Pośnikowe potrawy są takie mniejwięcej: śledź, kluski ze śliwkami, kutja, gruca, barszcz burakowy, kapusta z grzybkami, groch z miodem, ryby, polewka z jabłek lub gruszek suszonych, raczuchy (pączki postne).

Podczas pośnika ci, co niechcą, aby ich krzyż bolał podczas żniw, trzymają łyżki w ręku w przerwach między jedną potrawą a drugą. Parę łyżek kutji rzucają do góry — ile ziarn przyczepi się do pułapu, tyle korcy pszenicy urodzi się na drugi rok. Po wieczerzy pastuch wiąże łyżki i rzuca je pod stół na siano, aby mu się krowy razem pasły. Gospodyni resztki potraw zlewa dla bydła. Siadają wszyscy na słomie i śpiewają kolendy. Dzieci „fikają“. Dziewczęta i chłopcy dorastający wybiegają na dwór i hulają: „hop, hop, gdzie mój chłop?“ W której stronie się odezwie, w tej jest narzeczony albo narzeczona. Liczą też w płocie: „tu kół, tu kolec, tu kawaler, tu wdowiec“, lub przechodząc od draka do draka mówią: „panna, wdowa itd; niektórzy liczą tylko draki; jeżeli wypada do pary — to oznaka, że przestanie być panną albo kawalerem. Dziewczyny przynoszą drwa i kładąc je, liczą, czy do pary. Ciągną wode ze studni, bo kto pierwszy na świecie po pośniku wyciągnie wodę, będzie miał w wiadrze wino. W rzece też po pośniku płynie nie woda lecz wino. Starają go się zaczerpnąć, a przytem wydostają z dna rzeki ziemi i patrzą co zawiera: jeżeli słomę, to mąż będzie gospodarzem, gdy kamyki, wyjdzie za murarza; jak kawałek skóry, to za szewca i t. d. Gospodyni patrzy na niebo. Dużo na niem gwiazd wróży jej rok nieśny; niebo pochmurne zapowiada rok mleczny. Po pośniku również obwiązują drzewa owocowe powrósłami ze słomy, co leży w mieszkaniu, żeby drzewa zawiązały dużo owoców. Obwiązuje się czasami we dwóch, mają przytem siekierę. Pierwszy mówi: „tnij“, a drugi: „będzie rodzić“ i obwiązuje drzewo. Jest także zwyczaj strzelania na „wiwat“. W wilję o dwunastej w nocy, krowy rozmawiają ludzkim głosem, lecz ten może usłyszeć kto niema grzechu; według drugiego podania ktoby usłyszał mowę tę, umarłby.

Mówią, że przed pasterką nie należy się kłaść spać. Dawniej do

kościoła na pasterkę szli ludzie gromadnie ze śpiewem kolend. Wracali podobnie.

Noc tę śpią nie na łóżkach lecz na słomie. Dzień Bożego Narodzenia jest bardzo poważny i podniosły. Czynność ludzi ogranicza się do minimum, bo kartofle dla świń, powinny być wczoraj utłuczone, buty także wczoraj wyczyszczone. W dniu tym nie składa się wizyt. Rano chodzą winszownicy i winszują: „Rośnie lelija mindzy lelijami, narodził sie Pan Jezus mindzy bydlintami, w kaminnym żłóbeczku, drogim dyjamencie, prosimy państwo dzisiaj po kolindzie“ albo tak: „Byłym w kościele widziołym anielskie wesele, panna syna porodziła w pieluszki go powiła, my te pieluszki nosim państwo o kolinde prosim“. Winszownicy ci chodzą w każdy dzień świąt, dodają tylko: „Kolinda na szczyńście na zdrowie na tyn świnty Szczepun, lub na tyn nowy rok i t. p.



Kapliczka w Wierzchowiskach, gmina Piaski mająca około 100 lat. Fot. p. Szercha.

Rano na św. Szczepan chodzą po kolendzie z młodym byczkiem. Poganiając go mówi: „Hej, byciu, po kolędzie“. Za życzenia otrzymują pieniądze.

Resztki jadła z pośniku, a także opłatek z rutą dają krowom. Opłatek podają im na chlebie. Konie otrzymują siano, które leżało na stole. Przy sprzątaniu siana ze stołu patrzą czy niema jakich ziarn zboża; gdy znajdą to znaczy, że tego zboża w przyszłym roku będzie najwięcej. Inni znów umyślnie sypią pod siano pszenicę, którą potem dają jeść kurom, aby się dobrze chowały i niosły. Od świętego Szczepana wieczorami chodzą kolendnicy z gwiazdą, z kozą, bocianem, niedźwiedziem, szopką i Herodem. Heród to teatrzyk. Kolendnicy otrzymuja przeważnie pieniądze.

Od Bożego Narodzenia do Nowego Roku nie wolno prząść ale tylko wieczorami. Wieczory te nazywają się „szczodre“.

Na Rok Nowy parobcy strzelają gospodarzom z batów. Kolendnicy z rana winszują a wieczorom kolendują.

Oprócz formy poprzedniej słyszałem i takie powinszowanie: „Szczodre lato, dobre lato dajcież nam szczodraka zato, nie dacie szczodraka dajcie kołaka, chleba gliń zapłaci wam Pan Jezus za ten szczodry dziń“. Po skończeniu kolend biorą szczodraka tego i odchodzą.

Na Trzech Króli w kościele święcą kredę, którą w ciągu roku używają do różnych leków. Np. „krzyślą“ nią wymiona krów, gdy te chorują i stracą mleko.

Po Trzech Królach rozbierają choinkę wynoszą słomę, jak również i „królów“, których jeżeli jest trzech to jednego stawiają za stodołą dla ptaków, drugiego dla bydła oddają, a trzeciego młócą i ziarno dosy-

pują do zboża sięwnego. Gdy „Król“ jest jeden albo dwa, słomę żną na sieczkę a ziarno biorą do siewu.

Na zakończenie należy dodać, że z dni świątecznych wróżą o pogodzie na cały rok. I tak: Boże Narodzenie — to styczeń, św. Szczepan — to luty, św. Jan — wróży o pogodzie w marcu i t. d.

Opuszczonę, zwyczaje bedą dopełnione po dokładnem zebraniu w roku przyszłym. *Wacław Kołodziński.*

Gromnica w okolicy Piasków.

Wiadomo jest wszystkim, na jaką pamiątkę kościół święci gromnice w dzień Matki Boskiej Gromnicznej. Ale ludzie na wsi przydają gromnicy wiele znaczeń. Opiszę je.

Z rana 2 lutego zwracają uwagę na pogodę. Jeżeli dzień jest pogodny, to żniwa mają być też pogodne i ciepłe. Ułożone jest nawet przysłowie takie: „Na Gromnicę jasno — to w stodole ciasno“. Gdy do południa jest słońce — to należy wcześnie siać len, a będzie duży i ładny.

Gromnicę ubiera się lnem i chusteczką, albo lnem barwinkiem i wstążką. Lnem się ubiera dlatego, że Matka Boska przędła len. Gromnica musi być woskowa.

Z przybraną świecą idzie się do kościoła. Podczas sumy zapala się ją i poświęca, przytem należy uważać, jak się pali. Jeżeli gromnica kopci — to lato będzie pochmurne, gdy się topi bardzo — będzie deszczowa pogoda, a gdy pryska — lato będzie obfitowało w burze i pioruny.

Po ukończonem nabożeństwie, ci, co mają blisko do domu, starają się przyjść z zapaloną gromnicą, a gdy ta zgaśnie, lub jak ludzie mieszkają dalej, zapalają zapałką i robią krzyże kopciem na drzwiach, nad oknami, na suficie i na belkach, a to, aby „złe“ nie przystępowało do tego domu i nieszczęścia omijały go. Przytem krzyże zaczynają robić od wschodniej strony ku zachodniej.

Gdy krzyże są zrobione, kładzie się gromnice za obraz lub chowa do szafy albo kuferka. Lecz nie spoczywa ona w miejscu schowania. W ciągu roku bywa nieraz zapalana.

I tak jeżeli biją pioruny i nawałnica grozi okolicy, wówczas zapala się gromnicę i stawia się ją na oknie. Przez ten czas domownicy modlą się, aby pioruny przestały bić i żeby Pan Bóg obronił ich od klęski jakiej. Czasami podczas grzmotów ludzie wynoszą palącą się gromnicę na dwór i tam ją gaszą, bo dym z gromnicy rozpędza chmury.

W razie choroby człowieka, gdy jest potrzeba sprowadzenia księdza z Panem Bogiem, kobiety zapalają gromnicę i śpiewają pieśni pobożne. Po odejściu księdza patrzą, czy dym ze zgaszonej gromnicy idzie za księdzem. Jeżeli tak, to chory umrze, jeżeli zaś dym idzie w stronę przeciwną lub rozchodzi się po domu, to chory wyzdrowieje.

Gdy chory umiera, podają mu do ręki gromnicę, a obecni odmawiają modlitwy za konających, bo gromnica w ręku konającego daje mu lekką śmierć, topi jego grzechy, oświeca drogę dla duszy i czyni go tak czystym jak ogień. Po śmierci gromnica pali się dotąd, aż się wypali, nie gaszą jej.

Gromnicy używa się także do kadzenia, gdy ktoś np. zachoruje na

strzykanie w uszach lub ból gardła. Biorą wtenczas kawałeczek gromnicy, mieszają wosk z ziołami, co się święci na Zielną i Boże Ciało i kadzą miejsce chore, to pomaga do wyzdrowienia.

Bywa również używana przy spalaniu róży i jak się rana sprzeciwi. Na miejsce bolące kładzie się gałganek czerwony, a na nim 9 gałek z tego lnu, którym jest okręcena świeca. Później bierze się każdą gałkę i zapala się od gromnicy i podrzuca się w górę, aby paliła się w powietrzu, przytem trzy razy się spluwa i raz żegna za każdą gałką. Należy tak czynić przed wschodem lub przed zachodem słońca.



Stara plebanja.

Wreszcie gromnicy używają do wylewania wosku, gdy się dziecko przestraszy czegoś. Robi się to tak. Bierze się kawałek gromnicy i topi się w jakimś naczyniu. Potem jedna kobieta trzyma talerz z wodą, a druga nad miską miotłę i przez koniec miotły przelewa wosk do trzech razy, ale to wtenczas, gdy dziecko śpi. Dalej z tą miotłą obchodzi kolebkę i trzy razy uderza w nią tą miotłą; to się nazywa odganianiem stracha.

Po wylaniu wosku na wodę, naczynie stawia się pod kolebką. Gdy wosk zastygnie, poznaje się, co przestraszyło dziecko; to w takie kształty wosk zastygnie.

Takie i temu podobne są zwyczaje w naszej okolicy do których używają gromnicy. *Janina Chłopkówna.*

Nasze jeziora.

Na północno-zachód od Piasków na polach Emiljanowa i w lesie rządowym znajduje się dużo małych jezior. Z pomiędzy nich wyróżniają się: Wolińskie, Suche, Wymok, Dunica i Wielkie. Każde jezioro znajduje się w ładnem położeniu. Jezioro Wolińskie północną i zachodnią stroną łączy się z lasem; z południowej i wschodniej stron otoczone jest łanami zbóż. Ma ono 200 m długości, 90 m szerokości i do 2 m głębokości. Dawniej było ono większe, lecz jest zamulone przez wodę, co płynie po deszczu z pól. W jeziorze są ryby i kąpią się dzieci. W najpiękniejszem położeniu jest jezioro Wielkie. Ma ono do pół kilometra długości i ćwierć kilometra szerokości, a do 3 metrów głębokości. Na środku ma okno niezgłębione. Porośnięte jest trzciną. Na jeziorze znajduje się ławka i szałas na palach; tam myśliwi czatują na ptaki wodne. Dzieci lubią się bawić nad tem jeziorem i jeździć na czółnie. Suche i Wymok wysychają często latem, a Dunica jest okrągłe jak donica i zarośnięte trzciną. Jeziora, wymoki i bagna ciągną się w stronę Wieprza. Może tu kiedyś była rzeka? *K. Kiszczak.*

Kiedy zbudowano drogę z Piasków do Zamościa.

W lesie Łopiennickim usypany jest pokaźny kopiec. Stoi on przy szosie z Lublina do Zamościa. Na kopcu tym znajduje się postawiony na fundamencie blok piaskowcowy formy graniastosłupa o podstawie kwadratowej. Wysokość jego wynosi około metra. Zawiera on historję budowy drogi. I tak od strony północnej ma napis: „Połowa drogi między Lublinem a Zamościem“. Od strony południowej wyryto: „Robiono drogę od Piasków do Zamościa przez czas od lipca 1834 do września 1836“.

Strona wschodnia orzeka: „Projektował drogę Inspektor Generalny Inżenierów Józef Schouppe“, zachodnia zaś głosi: „Zrobił drogę Inżenier Maciej Bayer“.

Na wierzchu jest przytwierdzona płyta żelazna, a na niej zrobiony zegar słoneczny z datą 1835 i napisem: „Niech się sili złość i głupstwo na zniszczenie“.

Dotychczas jednak złość i w dzisiejszem brzmieniu głupota nie tryumfują. Wojna także zabytku nie zniszczyła, trochę tylko uszkodziła.

Nawiasem można dodać, że dziełem tegoż inżyniera Macieja Bayera jest pomnik wystawiony żonie przed kościołem w Fajsławicach, które w XV wieku nazywano Falisławicami. *N.*

Loczego nasza rzyka nazywo sie Sirotka?

„Ta rzyka nazywo sie Sirotka, a wita loczego? To tak bywało. Moja babka pejdo, że ij matula pamintali, jak tutoj stoł taki wielgi młyniosko, a ta rzyka nigdy se spukojnie nie szła, ino zawdy sie piniła i burzyła. Z prawy struny tyj rzyki ruściungała sie wieś.

Hań niedaleko od ty wsi była sobie chateczka malutko; i tam se siedziała jedna kubita, a była una wdowo i miała se przy sobie swoje dziecko. A że ta rzyka zawdy sie piniła i burzyła, to dużo ludzi zdybało w nij śmierć. Stund zdybali sie takie mundre ludzie, co wciunż myślili, co by tu zaradzić, aby ta rzyka wincy nie wzina do siebie ludzi. Kiedy tak myślili, wzina i odumarla ta wdowo swoje dziecko. I to dziecko zustało sie siroto. Ni miał chto wziunć te bidno sirotke. A te mundre ludzie wziny te sirotke niby to na wychowanie, a wziny i rzuciły ju w wode. Inne ludzie nie wiedziały, gdzie ta sirotka sie pudziała. Długo se upowiadali ruzmoite bojki, ale wszyćkie były niprawdo. Sirotka wypłynyua na wirzch. Od tamty pory woda sie wincy nie piniła i burzyła. Rzyke zaczyni nazywać Sirotko.

Taką to rozmowę słyszałam nad rzeką Sierotką, którą z wielkiem zaciekawieniem słuchałam. *E. Matyskówna.*

Głazy wielke.

Na gościńcu koło Józefowa znajduje się wielki głaz. Leży on głęboko w ziemi, ale wierzchołek ma na wierzchu. Obwód tego wierzchołka wynosi 3 m 85 cm. W okolicy wioski bajka chodzi, że pod tym głazem znajdują się pieniądze. Kto te pieniądze wydostanie, jest obowiązany postawić kościół.

Obok Majdanu Brzezickiego leży głaz trochę mniejszy od tamtego, bo obwód jego wynosi 2 m. O nim znowu opowiadają ludzie, że gospodarz wyorał go w polu i wywiózł go sam jeden na gościniec i do pół wkopał, a kamień przez te parę lat urósł. Jest to nieprawdą, bo kamienie nie rosną. Są one pozostałościami po dawnym lodowcu, co się zsunął z północnych gór na nasze ziemie. Nazywają się te kamienie narzutowemi. Są to granity. Prawie w każdej wsi gminy naszej znajdują się po polach albo wykopane koło domów głazy większe i mniejsze jak np. w Kębłowie, Piaskach, Brzezicach. *A. Gwarda.*

Co znalazłem pod pokładami torfu.

Między wsią a dworem Struża w dolinie rzeki Giełczwi są rozległe łąki z pokładami torfu. Brzegiem tych łąk ciągnie się do 11 metrów wzgórze, robiąc półkolisty zakręt, gdzie jest łąka.

Przed kilkudziesięciu laty na miejscu łąki było bagno, a brzegi wzgórza były porosłe drzewami n. p. dębiną i modrzewiem, teraz tam kopią torf. Ubiegłego roku, latem, byłem zatrudniony przy suszeniu torfu i zauważyłem w cegłach torfowych jakieś kości. Były to z jakichś małych zwierzątek kości nóżek. Wiedziałem, że po tych kościach można poznać, jakie zwierzęta dawniej żyły w tych miejscach, więc poprosiłem chłopców będących przy robocie, by który jakie kości znajdzie niech odda mnie. Po kilku dniach miałem już dwa ułamane przy końcach różki sarnie i kilka zębów; między niemi był kieł podobny do kła dzikiej świni. Znowu za parę dni jeden z chłopców znalazł duży ząb, a ja znalazlem pół szczęki z zębami tak dużemi jak konia, ale były takie kruche, że jak ścisnąłem, to się kruszyiy. Te kości i zęby były mniejwięcej na głębokości metra i więcej. W torfie znajdowałem małe krzemienie o kształtach noży, pewnie przedhistoryczni ludzie nimi się posługiwali. Były też rozmaite głazy i kamienie. Na jednych kamieniach były śliczne małe muszelki; były to zlepieńce, na innych drobne punkciki czarne wielkości maku. Na głębokości 2 50 m pod pokładem torfu leżały: pień czarnego jak węgiel dębu i długi na 25 m, modrzew, grubości 50 cm. Drzewo to w środku było jeszcze zdrowe i po wysuszeniu dobrze się paliło. Jeszcze znalazłem potłuczone kawałki garnków, jakby urn; w jednym można było poznać kawałek ucha. Jeden gospodarz, kopiąc piwnicę, wykopał garczek dziwnego kształtu, uderzył łopatą i garczek się rozsypał w proch. Były w nim małe kamyczki i krzemienie różnych kształtów.

Wszystkie kości, zęby, kamienie i skorupy z garnków, znajdują się w zbiorach 7-klasowej szkoły w Piaskach Luterskich. *A. Przybylski.*

Zabytki przedhistoryczne w wydmie za Siedliszczkami.

W latach przedhistorycznych nasi prapraojcowie inaczej grzebali umarłych niż my. Oto robili stos z drzewa, kładli na nim nieboszczyka i podpalali stos. Gdy stos się cały spalił, brali duże garnki czyli tak zwane urny ładnie przyozdobione i sypali w nie popiół, a następnie grzebali urny wprost w ziemi lub robili z kamieni grób. Miejsca wybierali suche, przeważnie pagórki nad rzekami. Często na takich wzgó-

rzach były osiedla ludzkie. Pomiędzy Biskupicami a Siedliszczkami pod lasem obok Siedliszczek jest takie wzgórze piaskowe — wydma. Rósł na nim kiedyś las. Teraz wiatr porobił tam wielkie wyrwy. I cóż się okazało? Na tej wydmie znaleźliśmy wiele skorup grubych poozdabianych, pochodzących z takich urn. Oprócz tego ja znalazłem pół młota kamiennego, a inni wiele noży, strzał, szydeł i innych rzeczy z krzemienia. Musieli na tem wzgórzu nie tylko grzebać ale i mieszkać nasi przodkowie i robić tam swoje narzędzia, bo dużo było i ułamków krzemiennych — ociosków. Wszystkie te rzeczy znieśliśmy do szkoły. Nieraz się im przyglądamy. Że na wydmie są krzemienie, pierwszy powiedział nam o tem Antek Przybylski. Znaleziony młot jest z granitu i oszlifowany. Skorupy są grube a na nich ozdoby. Najładniejsze są narzędzia krzemienne. *K. Podbielski.*

Pieczowisko.

Przy starej drodze, wiodącej z Wierzchowisk do Krępca, na łąkach, obok rzeki a naprzeciwko mostu jest pokaźne wzniesienie. Wzniesienie to ludzie nazywają Pieczowiskiem. Poza tem nic o niem nie wiedzą. Ze kształtu tego Pieczowiska należy przypuszczać, że była to wieża, baszta a może mały zamek obronny broniący przeprawy. Są w niem wgłębienia na lochy i ślady rowu ze strony wschodniej na most zwodzony. Przy poruszeniu ziemi wydostają się kawałki cegły i wapienia. Opodal znajduje się duży kopiec, koło którego wyorują kości. *N.*

Obuwik pospolity.

W lesie Majdanu Brzezickiego znalazłem roślinkę o dziwnej budowie kwiatu i przyniosłem ją do domu. Pan nauczyciel określił, że to jest obuwik pospolity — roślinka bardzo rzadka w Polsce, rosnąca na gruntach wapiennych.

Dla lepszego zapoznania się z nią przeczytałem o tym rzadkim okazie w „Przyrodniku“ Nr. 2—3 z r. bieżącego. *Stanisław Byczek.*

Buki w lesie Brzezickim.

Wiemy z nauki o Polsce Współczesnej, że buki w Polsce występują na lewym brzegu Wisły, na prawym zaś tylko na wyżynie Lubelskiej. Nazywa się to zasiągiem buka. W naszej okolicy buków niema, jedynie w lesie Brzezickim stoją dwa, które powinny być ochraniane przez ludzi. Tymczasem są niszczone przez pastuchów, gdy buczyna dojrzeje. *L. Wójcik.*

Stare drzewa.

We wsi Stróża są dwie stare grusze. Jedna rośnie na polu Aleksandra Dejneka, a druga na polu Jana Śliwińskiego. Obwód pierwszej gruszy wynosi 5 łokci, a odległość konarów od pnia po linji ziemi wynosi 13 łokci. Na wysokości 4 łokci od ziemi grusza rozchodzi się w dwie rosochy, o wiele potężniejsze niż u pierwszej. Kierunek rosoch jest południowo-zachodni i północno-wschodni.

Moja babka, która doskonale pamięta pańszczyznę a zarazem powstanie 63 roku opowiada, że te grusze rosły kiedyś na pańskiem polu i mówi, że nie pamięta kto je posadził. *J. Grzeszczak.*

* * *

W Siedliszczkach rośnie lipa, która należy do braci Pasternaków. Ma ona ze 400 lat. Obwód jej pnia wynosi 8 łokci. Na wysokości pięć łokci od ziemi w pniu znajduje się otwór. W czasie deszczu dostaje się tam woda wskutek czego lipa zaczyna próchnieć. Otwór powinien być zalany cementem a lipa ochraniana. *M. Fijałkowski*

Jak ładować mleko.

Jeżeli się komu mleko popsuje, to robi się w ten sposób:

Trzeba napalić w piecu chlebowym i wtenczas gdy się najlepiej pali, wszystko mleko z garnkami rzucić do tego pieca. Wtedy ma przyjść ta kobieta (czarownica) co popsuła mleko i prosić, aby tego nie robić, bo już będzie dobrze.

Drugi sposób „ładowania" mleka jest taki:

Kładzie się w sitko, przez które się cedzi mleko 27 grochów polnych; tak się cedzi przez 3 dni; albo należy cedzić mleko przez znalezioną gdzieś na drodze podkowę, którą się przedtem rozpala; czynność powtarzać trzeba przez trzy dni. *J. Bogusz.*

Rady wiejskiego znachora.

1. Od „kąkluszu".

Wziąć dziecko i udać się przed zachodem słońca na granicę pól wsi; na kopcu przesiedzieć do zachodu słońca, a kaszel przejdzie.

Wziąć wiadra i pójść po wodę, ale jej nie przynieść, tylko się wrócić, a koklusz przejdzie.

2. Od przestrachu.

Jak się dziecko przestraszy psa, konia, kota lub człowieka, to trzeba wyciąć temu kto przestraszył, parę włosków i kadzić niemi przestraszonego, a lęk przejdzie. *A. Gwarda.*

Z książek i czasopism.

Prof. Kazimierz Sosnowski. Przewodnik po Beskidach Zachodnich od Krynicy po pogranicze Moraw łącznie z Pieninami i terenami narciarskiemi. Wydanie II. Kraków 1926. Nakł. Księg. Geograficznej „Orbis".

Wszyscy turyści, krajoznawcy, harcerze i inne „włóczęgi" wdzięczni będą prof. Sosnowskiemu za trud opracowania szczegółowego i obszernego przewodnika, a Księgarni „Orbis" za staranne jego wydanie. Przewodnik ten, posiadający wszelkie zalety dobrych przewodników, znajdzie się nietylko w bibljotekach kół ale w kieszeni każdego krajoznawcy wybierającego się czy w Beskid Sandecki czy w Pieniny czy w Gorce czy na Babią Górę czy w Beskid Żywiecki.

Aniela Piszowa. Kult zmarłych u różnych narodów. Tarnów, 1926. Nakł. Księg. Józefa Pisza.

Książka ta, przeznaczona dla szerszej publiczności, oddać może i młodym krajoznawcom duże usługi. Ułatwi ona, po zapoznaniu z kultem zmarłych u różnych narodów, poszukiwania na ziemiach Polski Koła Krajoznawcze powinny tę

książkę zakupić do swych bibljotek zreferować na zebraniach, a członkowie powinni włączyć do programu swych poszukiwań zwyczaje pogrzebowe.

Tadeusz Seweryn. Hafty opoczyńskie. — *Seweryn Udziela.* Pasy wieśniaków polskich używane w południowej części Małopolski i na Śląsku Cieszyńskim. Lwów 1926. Nakładem Towarzystwa Ludoznawczego.

Oto dwie prace, które mogą służyć młodym krajoznawcom, za wzór, jak zbierać materjały i jak je zużytkować. Obie książeczki powinny znaleźć się w bibljotekach Kół.

Irena T. z Łucka. Malowanki — wyśpiewanki złotem piórkiem wołynianki. Druk. „Brygada“ Brześć n. B.

„Dziś i Jutro“ dwutygodnik dla młodzieży żeńskiej w numerze 17. 1926 roku zawiera ciekawe refleksje przyrodniczki p. t.: M. S.: „W pierwszym szeregu“ na temat walki lasu z piaskami lotnemi.

Jubileusz Tow. Krajoznawczego.

Z okazji 20-lecia swego istnienia Tow. Krajoznawcze urządza w Warszawie Zjazd w dniu 5 grudnia br., który poza posiedzeniami przed- i popołudniowem przewiduje zapoznawczą herbatę w wilję, raut zaś w dzień Zjazdu, nadto wystawę fotograficzną. Zgłoszenia uczestnictwa (5 zł., nocleg bezpłatny) należy skierować wprost pod adresem Tow., Warszawa, Karowa 31.

Oddział Krakowski organizuje z tej samej przyczyny uroczystą Akademję w Auli Uniw. Jagiell. w dzień 28 listopada, na której między produkcjami artystycznemi i przemówieniami prezes Al. Janowski przedstawi idee przewodnie i rozwój Towarzystwa.

UWAGA!

Walne Zebranie Tow. Krajoznawczego w Krakowie uchwaliło bezpłatne dostarczenie „Orlego Lotu“ członkom Krak. Oddziału, uiszczającym należytość członkowską (3 zł. półrocznie), i upoważniło administrację do pobrania drogą pocztową (zaliczką) należytości wkładkowych. Tą samą drogą Administracja „Orlego Lotu“ pobierać będzie zwykłe abonamenta nieczłonków, doliczając w obu wypadkach —·60 zł. tytułem kosztów zaliczki. Dla uniknięcia tych kosztów jak i wszelkich nieporozumień na tem tle, jak niemniej dla uniknięcia wstrzymania wysyłki pisma, wzgl. wykreślenia z listy członków, co niezawodnie nastąpi w razie niewykupienia zaliczki, Administracja już dziś zwraca na to uwagę Szan. Członków Tow. oraz Abonentów „Orlego Lotu“ i zachęca do uiszczenia zaległych wkładek, czy należytości abonamentowych wprost czekiem P. K. O. na Nr. 401.101, prosząc o nadesłanie należytości za rok 1927 tąsamą drogą do 10 stycznia 1927 r.

Cena zeszytu pojedynczego (16 stronic) z przesyłką pocztową 40 gr., zeszytu podwójnego (32 stronic) 80 gr. bez przesyłki 35 gr. wzgl. 70 gr. Przedpłata roczna 4·— zł.

Poszczególne numery można nabywać w Krakowie w księgarni Gebethnera i Spki i u p. Czaykowskiego, plac WW. Świętych (sprzedaż dzienników).

Wszelkie przesyłki pieniężne, zwroty niesprzedanych egzemplarzy, należy skierować pod adresem: **Księgarnia „Orbis“, Kraków-Dębniki, Barska 41.** Najdogodniej jest wysyłać pieniądze czekiem P. K. O. na konto 401.101. Na odpowiedzi załączyć znaczek pocztowy.

Redaktor: Leopold Węgrzynowicz, Kraków I., Krowoderska 74 II p.
Administracja: Kraków-Dębniki, Księgarnia „Orbis“.

Nakładem i drukiem „Orbisu“ w Krakowie.